

ZAGADKOWI AGENCI

MAX CZORNYJ

SEKRET
NAWIEDZONEGO
LASU



FRAJDA

Nieustraszonym odkrywcom, podróżnikom
i wszystkim ciekawym sekretów
(choćby te były nawiedzone)

*Kto jedzie tak późno wśród nocnej zamieci?
To ojciec z dzieciąciem jak gdyby wiatr leci.
Chłopczynę na rękę piastując najczulej,
Ogrzewa oddechem, do piersi go tuli.
„Mój synu, dlaczego twarz kryjesz we dłonie?”
„Czy widzisz, mój ojczy? Król olszyn w tej stronie,
Król olszyn w koronie, z ogonem jak żmija!”
„To tylko, mój synu, mgła nocna się zwija”.*

Johann Wolfgang Goethe, *Król Olszyn* (fragment),
tłum. Władysław Syrokomla



Kilka słów zamiast wstępu

Witajcie, Drodzy Przyjaciele! Cieszę się, że losy naszych agentów sprawiają, iż ponownie się spotykamy. A z tymi, którzy od tych przygód dopiero zaczynają przygodę, witam się tym radośniej, że przed nami jeszcze więcej okazji do snucia opowieści. Mam nadzieję, że wszyscy jesteście gotowi na dreszczyk emocji oraz odrobinę przerażenia. O tak... Musicie zebrać w sobie odwagę, gdyż ta historia momentami będzie nieco przerażająca.

Jak się domyślacie, niebawem natrafimy na pewien sekret. Tym razem dotyczy on ogromnego mrocznego lasu w Bieszczadach. Las opisano w przewodnikach jako Nawiedzony i jak się okaże, nie jest to nazwa na wyrost.

Zagadkowi Agenci będą musieli się zmierzyć z wydarzeniami, które – mogłoby się zdawać – nie mają logicznego wytłumaczenia. Ba! Powiedzmy wprost: to, co się dzieje, przypomina przerażające wyczyny upiornych, nadprzyrodzonych mocy. Wierzycie w nie? Eryk zdecydowanie odrzuca wszystko, co paranormalne, ale jego brat dopuszcza istnienie sił, o jakich się naukowcom nie śniło.

Właśnie! Tym, którzy jeszcze nie mieli okazji zetknąć się z Zagadkowymi Agentami, należy się kilka słów wprowadzenia. Wybaczcie, że robię to dopiero teraz.

Sekretne liga liczy troje członków. Jej nieformalnym szefem jest Eryk Deryło, nadzwyczaj bystry chłopiec obdarzony wyjątkową pamięcią. To prawdziwy mózgowiec, ale nie ważcie się go nazywać kujonem! Jego ulubionym strojem są prasowane w kant spodnie oraz marynarki z przepastnymi kieszeniami, w których upycha nieprzebraną ilość przedmiotów. Wiele z nich może zaskoczyć. Jednym z ciekawszych jest starożytna moneta traktowana przez chłopca jako amulet.

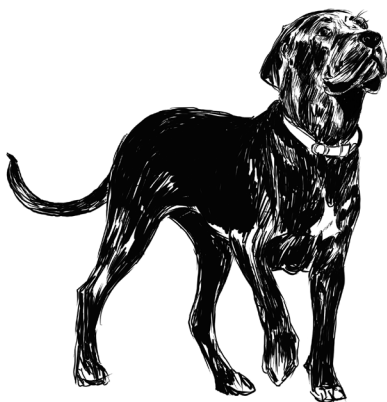
Drugim z Zagadkowych Agentów, choć może tym, który powinien być wymieniony jako pierwszy, jest Ewa

Skalska. Ta rezolutna, pewna siebie dziewczynka pasjonuje się elektroniką oraz najnowszymi zdobyczami techniki. Wie, jak posłużyć się sprzętami, których przeznaczenie jej przyjacielom jest całkowicie nieznane. Poza tym hoduje budzące grozę zwierzęta. Jakie? Ach, niech to będzie tajemnica, która zostanie odkryta w trakcie lektury.

Trzecim z agentów jest Roman, rok starszy brat Eryka. To wybitny sportowiec, ale też nadzwyczaj odważny chłopiec. Choć na pierwszy rzut oka wydaje się, że od kłopotów woli trzymać się z daleka, za swoimi przyjaciółmi skoczyłby w ogień. I zrobiłby to w imponującym, olimpijskim tempie.

Zapewne wielu z was wie, że Eryk i Roman mieszkają wraz z rodzicami w fortalicji, w której wspólnie prowadzą antykwariat. Jednak tym razem przygoda wypchnie ich z bezpiecznych murów. Opuszczą zabytkowe szpargały, sterty inkunabułów oraz antycznych sreber. Wraz z nimi podąży Toska – czwarta, nieformalna agentka. To szczenię rasy cane corso, które łączy wszystkie przymioty uroczonego młodego pieska z ogromnym dzielnym molosem, którym stanie się w przyszłości. Bez jej pomocy Zagadkowi Agencji wielokrotnie by sobie nie poradzili.

Ale nie przedłużajmy! Skoro już wszyscy się znamy, czas wyruszyć we wspólną podróż. Mam nadzieję, że macie odwagę wysłuchać tej historii.





W DRODZE

Bodaj od lat prognozy pogody nie były tak zgodne. Długi weekend majowy miał być nadzwyczaj pogodny i ciepły. Rzeczywiście na niebie nie było ani chmurki, a temperatura już rano sięgnęła dwudziestu stopni. Można by powiedzieć, że w ciągu jednej nocy wiosna zmieniła się w lato. Trudno było sobie wymarzyć piękniejszą aurę. Tym bardziej że wszystko już się zazieleniło na dobre. Ptaki wyśpiewywały wesołe trele i wydawało się, że kto tylko może, uśmiecha się, szczerząc zęby z tego tylko powodu, że żyje i że doczekał długiego weekendu bez deszczu i chłodu. Wreszcie! W poprzednich latach majówki regularnie odbywały się pod chmurką w deszczu.

Zabytkowy Citroën H w swym przestronnym wnętrzu mieścił cztery osoby. Byli to pan Deryło oraz troje Zagadkowych Agentów – Ewa, Eryk i Roman. Poza nimi na kanapie z tyłu pojazdu siedziała Toska. W tym momencie z zainteresowaniem wyglądała przez okno. Niemal równolegle z furgonetką leciał piękny bocian, który przykuł jej uwagę. Od czasu do czasu szczenię cicho powarkowało, jakby dając znać, że to ono strzeże tego auta i nie życzy sobie, aby jego pasażerowie byli podglądani choćby przez ptaka.

Cała piątka była w podróży od prawie trzech godzin. Fortalicja i antykwariat pozostały pod opieką pani Deryło, która nie miała ochoty na biwak w Bieszczadach. Poza tym uznała, że ktoś musi pilnować interesu. W końcu nawet w długi weekend mogli pojawić się klienci. Tak naprawdę chciała dać mężowi szansę spędzenia trochę czasu z synami, a sama odpocząć od codziennych obowiązków. Kiedy machała im na pożegnanie, trzymała w dłoni książkę, na której lekturę nie mogła sobie pozwolić od wielu tygodni. Wiosna tego roku w antykwariacie była wyjątkowo pracowita.

Wyprawa miała trwać trzy dni. Przygotowania były znacznie dłuższe i podekscytowani Zagadkowi



Agenci zgromadzili wszystko, co wydawało im się potrzebne. Nad organizacją czuwał oczywiście Eryk. Chłopiec słynął z tego, że w kieszeniach nieodłącznej marynarki gromadził mnóstwo mniej lub bardziej potrzebnych przedmiotów. Kiedy dostał do dyspozycji ogromny plecak, nie posiadał się ze szczęścia. Błyskawicznie zajął się porządkowaniem ekwipunku. Termosy, bidony, koce termiczne, zapalki, latarki, moskitiery, opatrunki, środki odstraszające mrówki i kleszcze, scyzoryki – wszystko to trafiło do bagażu. Zadanie taszczenia największego z nich spadło oczywiście na najbardziej wysportowanego i najroślejszego Romana.

Starszy z braci z lekkim przerażeniem wpatrywał się w ogromny plecak, który był tylko odrobinę mniejszy od niego samego. Z zamyślenia wyrwało go szczeknięcie Toski.

– Co tam? Wciąż wkurza cię ten bocian?

Roman wyjrzał przez okno. Siedząca obok niego Ewa przysunęła się jeszcze bliżej.

– Nigdzie go nie widzę.

– Został w tyle – wtrącił pan Deryło. – Nie dał rady genialnemu silnikowi naszego staruszka citroëna.

Ojciec chłopców był dumy z odrestaurowanego pojazdu. Włożył w niego mnóstwo czasu oraz pieniędzy, ale efekt imponował. Liczące ponad pół wieku auto wyglądało jak nowe. W chromowanych elementach można było przeglądać się jak w lustrach, a srebrzysty lakier lśnił niczym pióra gołębia.

– Patrzcie! – Roman wskazał tylne okno. – To na niego szczeka Toska.

Zagadkowi Agenci odwrócili się we wskazanym kierunku, a pan Deryło zerknął w lusterko. Za furgonetką jechał rowerzysta. Poruszał się bardzo szybko, nie pozwalając autu się oddalić. Niezmiennie znajdował się około dwudziestu metrów za nimi. Miał na sobie żółty strój kolarski i kask, ale nie to zwracało uwagę. Przerażała jego twarz – biała, wykrzywiona w okropnym grymasie, z ogromnymi, drapieżnymi zębami. Przypominał demona.



UPIORNY KOLARZ

– Kto to jest? – zapytał Eryk.

– Raczej co – parsknął Roman. – Tato, jedź szybciej, lepiej zostawmy go w tyle.

– Może coś mu się stało? – zastanawiała się Ewa.

– Stało? Wygięło mu twarz, jakby trzy razy przejechał go pociąg. Ale pedałuje jak szalony, więc wydaje się, że żyje. To mu się stało. To jakiś... demon. Upiór!

– Roman! – skarcił syna pan Deryło. – Nie wygląda, jakby potrzebował pomocy, ale to nie powód, żeby wyolbrzymiać.

Starszy z braci się wzdrygnął.

– Po prostu nie podoba mi się ta droga... Jedziemy sami od wielu kilometrów, a nagle dołącza do nas takie dziwadło. I to pośrodku niczego.

Rzeczywiście od niemal pół godziny poruszali się krętą, wąską szosą, a po obu stronach wznosił się gęsty las. Teren był nieco pofalowany, tu i ówdzie znajdowały się też dolinki oraz wąwozy. Pan Deryło zamierzał rozbić namiot zgodnie z obowiązującymi przepisami – na specjalnej polanie w wyznaczonym do tego miejscu. O pobytku informowało się odpowiednie służby, dzięki temu w pobliżu zapewniona była niezbędna infrastruktura. To znacznie rozsądniejsze niż samowolne rozbijanie biwaku pośrodku lasu. Jednak ta okolica zdawała się całkowicie zapomniana przez ludzkość. Nie było żadnych aut, parkingów ani nawet znaków.

– Jakiś czas temu wybrałem drobny skrót – przyznał ojciec chłopców. – Sądziłem, że ta droga poprowadzi nas prosto ku obozowisku... Przed laty jechałem tędy ze swoim tatą.

– Ale... Jest jakieś „ale”, prawda? – dopytał Roman. Cały czas nie spuszczał z oczu przerażającego rowerzysty. – Znam cię, tato.

– Może nieco się zgubiliśmy. Zaraz odnajdę właściwą drogę. Obiecuję.

Roman się skrzywił. Ewa zmarszczyła czoło i poprawiła kucyk.



– Zapytajmy tego kolarza, gdzie jesteśmy – zaproponowała. – Pewnie orientuje się lepiej od nas.

– Chyba żartujesz?! – parsknął Roman. – Spójrz na jego twarz. To upiór!

– A jeśli to tylko straszna maska? – zasugerował Eryk. – Upiory nie istnieją.

Toska szczeniakiem przypomniała, że lepiej pozostać nieufnym. Oparła się łapkami o szybę i zawarczała.




– Nawet Tosia się ze mną zgadza – bąknął Roman. – Lepiej przyspieszmy i wyjedźmy z tego lasu. Na otwartej przestrzeni poczuję się znacznie lepiej. Wtedy się zatrzymamy, żeby ustalić, gdzie jesteśmy.

Ewa po raz kolejny w ciągu kilku minut zerknęła na ekran telefonu komórkowego. Jako jedyna w tym towarzystwie miała smartfona. Państwo Deryłowie uznali, że chłopcy jeszcze nie potrzebują takich gadżetów. Zresztą bracia wcale nie nalegali. I tak nie starczało im czasu na wszystkie zabawy oraz zainteresowania. W miasteczku, w którym mieszkali, komórki były całkowicie zbędne.

Dziewczynka westchnęła. Nadal nie miała zasięgu. Odkąd wjechali w głąsę, czerwona ikonka niezmien-

Piąty, porywający tom serii książek dla dzieci
MAKSA CZORNYJA, autora bestsellerowych kryminałów.

MŁODY ERYK DERYŁO I ZAGADKOWI AGENCI MIERZĄ SIĘ Z SEKRETEM NAWIEDZONEGO LASU!

-  Zagadkowi Agenci i Toska wyruszają z panem Deryło na biwak. W leśnej głuszy skręcają w boczną drogę, którą podąża za nimi... upiorny rowerzysta. W pewnym momencie kolarz dosłownie rozplywa się w powietrzu.
-  Nim podróżnicy zdolają otrząsnąć się z szoku, przegrzany silnik starego citroëna odmawia posłuszeństwa. Pan Deryło wyrusza na poszukiwanie pomocy.
-  Mijają godziny, a pan Deryło nie wraca... Dzieci wyruszają na poszukiwania w dzikie ostępy starego górskiego boru. Czy uda im się odnaleźć tatę chłopców? Czy to możliwe, by las zamieszkiwały upiory? Odważycie się wyruszyć w tę podróż wraz z Erykiem, Romanem, Ewą i Toską?



Poznajcie
**ZAGADKOWYCH
AGENTÓW**

Eryka
i Romana – dwóch braci
Deryło oraz ich przyjaciółkę
Ewę. Świetna seria książek
detektywistycznych dla
młodych czytelników.

FRAJDA

Cena: 42,90 PLN

ISBN 978-83-8357-371-7



9 788383 573717